Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Cena 20 groszy.
Nr. 11. KRAKÓW, DNIA 17 MARCA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

# WALKA O KAT. RODZINĘ

II.

## Rozwody

Drugiem niebezbieczeństwem, zagrażającem małżeństwu chrześcijańskiemu, to uchwalona już w niektórych krajach, a także u nas przez ludzi wolnomyślnych, niewierzących, lub w błąd wprowadzonych przygotowaną ustawą o rozwodach. Wedle tego prawa może państwo z powodów przez siebie za słuszne uznanych, rozwiązać małżeństwo, zawarte w kościele lub tylko wobec urzędnika świeckiego i pozwolić obu stronom na nowy związek małżeński. Władzę swoją do udzielania rozwodów opiera państwo na założeniu, że kontrakt małżeński jest umową obywatelską, równą każdej innej umowie cywilnej, a jako taka, przez władzę cywilną, która ją przyjęła do wiadomości i zatwierdziła, może też na staranie stron być rozerwana, unicestwiona.

Potrzebę wprowadzenia rozwodów uzasadniają niektórzy przedstawiciele władzy państwowej tem, że prawo małżeńskie katolickie, odmawiając prawa rozwodu, gwałci prawa natury ludzkiej, przynosząc szkodę moralności publicznej, słowem przeciwne jest postępowi, duchowi czasu, rozumowi. Odpowiedź ogólna na te zarzuty nie jest trudna. Co Bóg, Nieskończony Rozum, postanowił, nie może być sprzeczne ze stworzonym rozumem ludzkim, co Miłość Nieskończona przykazała, nie może być niewykonalne dla jednostek, szkodliwe dla całej społeczności ludzkiej. Prawdą jest tylko, że Bóg nałożył na stworzenie rozumne obowiązki trudne, ale to Mu wolno czynić dla większej chwały Swojej i dla większego dobra ludzkości, zwłaszcza, że łaską swoją ułatwia spełnienie tych obowiązków i że sam dał wprzód przykład największego poświęcenia się dla swojego stworzenia. Takim obowiązkiem trudnym jest też niekiedy powinność dochowywania trwałej miłości małżonkowi niewiernemu, ale obowiązek ten może i musi być święcie spełniony dla dobra duchowego małżonków i całego społeczeństwa.



Pan Jezus cierniem koronowany.

### Zarzuty wobec Kościoła.

Zwolennicy rozwodów wytaczają jeden jeszcze ciężki zarzut, który, rozumie się, gdyby był uzasadniony, obaliłby wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy przeciw rozwodom. Przyznajemy, mówią oni, że nauka Kościoła katolickiego zabrania jaknajbardziej stanowczo rozwodów, ale **praktyka tegoż Kościoła jest odmienna.** Królowie, bogacze dostają już swymi wpływami, już za pieniądze rozwód bez trudności. Co jedni otrzymują drogą krętą, niechaj ustawa państwowa w sposób jasny, prosty, da wszystkim; wszyscy bowiem równe mieć winni prawa. Zarzut ten jest największym fałszem, obelgą, oszczerstwem. Przeczy mu cała historja Kościoła katolickiego, który przy szafarstwie sakramentu jedną zawsze miał i ma miarę dla wszystkich swoich dzieci, bez względu na to, czy są królami, czy poddanymi, bogatymi czy ubogimi. Głosiciele tegoż zarzutu nie mogą ani jednego przytoczyć wypadku, gdzieby Kościół był sprzedał za pieniądze przykazania Chrystusowe, wzbraniające rozwodów. Rzecz poszechnie znana, że papieże woleli stracić całe narody, całe państwa, niż zatwierdzić rozwody, które w pysze swojej próbowali dać sobie niektórzy królowie, książęta. Nie chcemy przez to twierdzić — mówimy to głośno — że w Kościele katolickim nigdy żaden katolik nie otrzymał od władzy duchownej nieprawnie, bezpodstawnie rozwodu, a raczej orzeczenia, oznajmienia, że może opuścić żonę, wziąć ślub z inną niewiastą, chociaż w rzeczywistości pierwotne jego małżeństwo było ważne i u Boga zawsze pozostanie ważnem. Nie twierdzimy tego, bo każdy biskup wie z własnego doświadczenia, że takie rzeczy istotnie się czasem zdarzały. Prawie każdy z nas mógłby przytoczyć nazwiska stron, które otrzymawszy od władzy kościelnej orzeczenie, że pierwsze małżeństwo jest nie ważne, wzięły ślub z inną osobą, a gdy potem zbrzydziły sobie życie z tym drugim mężem lub żoną, przychodzą prosić o drugi rozwód i uzasadniają swoją prośbę bezwstydnie, cynicznie' przyznaniem się, że pierwszy rozwód nieprawnie otrzymali, bo podmówili rzeczoznawców, bo przekupili świadków do złożenia na ich korzyść zeznania fałszywego, a więc wobec tego, że drugi ślub był nieważny, mają teraz prawo wejść w trzeci związek małżeński. Prawie każdy biskup mógłby dalej przywieść z doświadczenia swojego sądu duchownego takie rzeczy jak to, że starający się o rozwód małżonkowie że ich rzeczoznawcy i świadkowie pod przysięgą zeznali, iż mężczyzna całkowicie niezdolnym jest do pożycia małżeńskiego, że jego żona nienaruszoną jest dziewicą, gdy w rzeczywistości ta kobieta miała i ma żyjące potomstwo, a mąż jej rodzi dzieci z inną niewiastą. Takie zbrodnicze nadużycia zdarzają się niestety, a na ich podłożu mylne wyroki sądów kościelnych, lecz we wszystkich tych i podobnych wypadkach wina spada nie na Kościół, ale na fałszywych rzeczoznawców i świadków i przekupić się tu dał nie sąd duchowny, lecz oszukańczy, niegodziwi przyjaciele stron, zabiegających o rozwód. Ci też przekupni świadkowie obok nieuczciwych małżonków odpowiedzą sami jedni na sądzie Bożym za wyłudzany, nieważny wyrok Kościoła, za znieważenie sakramentu.

## LITURGJA NIEDZIELI MĘKI PAŃSKIEJ.

**Potrójny jest urząd Chrystusa Pana w Królestwie Jego; Chrystus Pan jest najwyższym Nauczycielem, najwyższym Pasterzem i najwyższym Kapłanem.**

**Liturgja Wielkiego Postu poświęcona jest omówieniu tego potrójnego urzędu Chrystusa Pana.** Pierwsze dwie niedziele Wielkiego Postu i tygodnie po nich następujące ukazują nam Chrystusa Pana, jako najwyższego Nauczyciela w Królestwie Bożem; w liturgji dalszych dwóch niedziel i tygodni po nich następujących występuje Chrystus Pan, jako najwyższy Pasterz i potężny Władca Królestwa Bożego; wreszcie **od niedzieli V-ej staje przed nami w całej swej wyrazistości dzieło odkupienia: Chrystus Pan jako Syn Boży i najwyższy Kapłan, ofiarnik i ofiara w jednej osobie, „dokonał wiecznego odkupienia".** (Lekcja).

W starym Zakonie w święto Pojednania arcy kapłan zabijał cielca, jako ofiarę za siebie i za dom swój, i kozła, jako ofiarę za grzechy ludu; ofiara ta przebłagalna miała jednak swe znaczenie w oczach Bożych jedynie ze względu na ofiarę na krzyżu, którą za grzechy całego świata, a więc i za grzechy ludu izraelskiego miał w pełności czasu złożyć Syn Jego Przedwieczny.

Św. Paweł pisząc o doskonałości ofiary krzyżowej tak udowadnia jej bezwzględna wyższość nad niedoskonałemi ofiarami Starego Zakonu:

*»Jeżeli bowiem krew kozłów i wołów i pokropienie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych,*

*obmywając ich ciało: jakoż daleko bardziej Krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego Siebie złożył Bogu w niepokalanej ofierze, oczyści sumienia nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu?* (Lekcja)

Ludzkość przez długi czas tęskniła za obiecanym jej w raju jeszcze Odkupicielem, a im bliższą stawała się chwila odkupienia, tem rzewniej, natarczywiej, goręcej wołała:

„Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją: oneć mię powiodą i zawiodą na świętą górę Twoją i do przybytków Twoich". (Introit)

I oto przyszedł Zbawiciel świata, przeszedł, czyniąc dobrze i ucząc o Królestwie Bożem, **„przyszedł do Swego domu, ale Swoi Go nie przyjęli" (Jan I, 11) i nie uwierzyli Mu, chociaż nikt nie mógł Mu dowieść najmniejszego grzechu, a więc i kłamstwa.** Nie mogli Mu dowieść kłamstwa, a jednak nie uwierzyli Mu i dlatego z ust Chrystusa padły te słowa: „Któż z was może dowieść Mi grzechu? Gdy prawdę wam mówię, dlaczego Mi nie wierzycie?". I w dalszej rozmowie wyraźnie wyznał: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: pierwej, nim Abraham stał się, Jam jest!" (Ewangelja)

Już w pierwszych miesiącach trzeciego roku publicznej działalności Pana Jezusa „Judejczycy zamierzali Go zabić". A ponieważ czas Jego jeszcze nie nadszedł, unika Pan Jezus zasadzek, zastawianych na Niego, ukrywa się, gdy Go chcą ukamienować, uchodzi z rąk, usiłujących Go pojmać. Przyszedł wprawdzie Syn Człowieczy, aby życie Swe oddał na okup za wielu, ale życia nikt Mu wydrzeć nie może: Sam odda je dobrowolnie, gdy przyjdzie godzina Jego. Nie dopuszcza więc Pan Jezus, by śmierć Jego nadeszła wcześniej, niż zamierzył to w Swych odwiecznych wyrokach Ojciec Jego niebieski; nie obawia się jednak ani rzesz ani faryzeuszów i w ostatnich miesiącach Swojej działalności naucza często otwarcie w świątyni.

**Do śmiertelnej rozprawy stanął Bóg i świat: Bóg z miłością i miłosierdziem świat z nienawiścią.**

**Bóg nie przegrał walki ze światem: Śmierć Pana Jezusa była Triumfem Jego nad szatanem i światem. Bóg zakrólował z Krzyża.**

Lśni sztandar Króla z górnych stron,
Krzyż, tajemniczych pełen chwał,
Na którym Żywot podjął zgon
I zgonem życie światu dał.
Spełnione, co już śpiewał wprzód
Król Dawid, z natchnień świętych strug,
Narodom wielki głosząc cud,
Że zakróluje z Drzewa Bóg.

*Wład. Jelonek*

## Ewangelja na niedzielę piątą postu.

Według św. Jana rozdz. VIII.

*Onego czasu: Mówił Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili: A ja nie szukam chwały swej: jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izali ty jesteś większy nad Ojca naszego Abrahama? Który umarł i Prorocy pomarli: Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale Ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę, Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej niż Abracham się stał jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.*

## Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

*18-go III (poniedziałek).* Św. Cyryla, biskupa jerozolimskiego, wyznawcy i Doktora Kościoła. Ewangelja z dnia dzisiejszego Jan 7, 32-39.

*19-go (wtorek)* Św. Józefa Oblubieńca N. Maryi P. Wyznawcy. W Lekcji, wziętej z Mądrości Syracha czytamy na początku słowa: »Miły Bogu i ludziom, którego pamięć jest w błogosławieństwie«. Ewangelja zaś nazywa św. Józefa **„mężem sprawiedliwym"** Ewangelja Mat. 1. 18 21.

**W dzień św. Józefa wzbronione są wesela i zabawy taneczne.**

*20-go (środa).* Bez świętego. Ewang. Jan 10, 22-38.

*21-go (czwartek).* Św. Benedykta opata. Ewangelja z dnia dzisiejszego Jan 7, 36-50.

*23-go (piątek).* Siedmiu Boleści N. Marji P. Ewangelja z dnia dzisiejszego Jan 11, 47-54. Ostatnia Ewangelja z Mszy św. o Siedmiu Boleściach N. Marji P. Jan 19, 25 27.

*23-go (sob.)* Bez świętego. Ewang. Jan 12, 10 36.

# Wychowanie katolickie.

VIII.

### Dziecko szanować musi cudzą własność.

Rozpowszechnione jest u nas pojęcie, że jeżeli nie bierzemy cudzych pieniędzy lub rzeczy, to już jest wszystko w porządku i nie potrzebujemy przy rachunku sumienia zwracać uwagi na piąte przykazanie Boskie. Przy głębokiem jednak zastanowieniu się nad przykazaniem „nie kradnij“ przekonamy się, że nie jeden z nas, a tembardziej z dzieci grzeszy przeciwko temu zakazowi Bożemu, mimo iż nie jest złodziejem. Słowo „kradzież“ nie musi bowiem koniecznie oznaczać wzięcie cudzych pieniędzy, lub rzeczy w tej formie, w jakiej to bywa karane sądownie. Piąte przykazanie, w najszerszem znaczeniu obejmuje cały szereg grzechów zmierzających do nieprawnego pozbawienia bliźniego jego własności. A więc np. nie uczciwem jest przywłaszczenie sobie rzeczy znalezionych, używanie cudzych rzeczy i ewentualnie niszczenie ich, bez wiedzy właściciela, chociażby ze szczerym zamiarem oddania ich kiedyś; rozporządzanie się cudzemi pieniądzmi, które nam czasowo zaufano, niedomierzanie lub niedoważanie towarów w handlu, wydawanie świadomie pieniędzy zniszczonych i nie mających obiegu, nawet wydanie przez dzieci lub domowników zapasów, bez zezwolenia rodziców czy chlebodawców i tp. Charakterystycznem jest, człowiek dorosły a tembardziej dziecko, popełnia te drobne nieuczciwości zawsze w ukryciu, pragnąc w duszy nie być spostrzeżonym.

Już w tem leży niezbity dowód, że tego rodzaju czyny są karygodne i obrażają Pana Boga.

Tylko całkiem małe dzieci nie popełniają, nawet bezwiednie, nieuczciwości. Zakres pragnień dziecka jest nie wielki i może być z łatwością zaspokojony, bez narażenia maleństwa na to, żeby chciało sięgać po nieswoje.

Gorzej jest już ze starszemi dziećmi, szczególnie jak zaczną chodzić do szkoły. Przy każdej okazji powstaje tu uczucie zazdrości, które z łatwością przerodzić się może w pożądanie grzeszne, a w końcu skończy się na kradzieży.

Ażeby ustrzec dzieci przed tem, muszą rodzice zawczasu dbać o wyrobienie pojęcia własności, a poszanowania cudzej. Dziecko dopóty nie będzie rozumiało, co to jest własność, dopóki samo nie będzie posiadało czegoś wyłącznie dla siebie. Dlatego dobrze jest naznaczyć malutką chociażby pensję miesięczną na ołówki i zeszyty; niech to będzie tylko 50 gr., ale niech dziecko wie, że to jego pieniądze, niech samo sobie za nie kupi dobrze przybory szkolne, a zobaczymy zaraz o ile bardziej szanować zacznie tę, „swoją własność“.

Można też i inne rzeczy potrzebne do użytku codziennego darowywać dzieciom na własność, a nie dawać tylko do używania; niech to będą np. czy chustki do nosa, czy ręczniki, czy inne części garderoby lub pościeli znaczone literami dziecka, wszystko to wyrabia zrozumienie pojęcia własności, na którem później można z łatwością oprzeć naukę o poszanowaniu cudzej własności. Wystarczy czasem przytoczenie znanego przysłowia: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“, ażeby powstrzymać dziecko nie już od samej faktycznej kradzieży, ale nawet od grzesznego pożądania cudzej własności.

Jeżeli jednak mimo naszej pracy dziecko zacznie popadać we wstrętny nałóg przywłaszczania sobie cudzych rzeczy, chociażby najmniejszych, to dbający o duszę dziecka rodzice nie omieszkają ukarać je należycie.

Przedewszystkiem dopilnują, ażeby skradziona rzecz, o ile jeszcze istnieje, została oddana właścicielowi w ich obecności, ażeby mały złodziej przeprosił osobę poszkodowaną, a tem samem przyznał się publicznie do winy no i w końcu żeby został ukarany przez rodziców. Tylko takie postępowanie przy pierwszych zdarzających się wypadkach kradzieży u małych dzieci, zapobiec może wyrobieniu dziecka na fachowego złodzieja.

Niestety, rodzice lekceważą sobie tego rodzaju objawy u dzieci, a nawet śmieją się i cieszą ze „sprytu“ dziecka okazanego przy okradzeniu kogoś. Ileż to razy byłam na wsi świadkiem, jak rodzice brali jeszcze w opiekę dziecko, u którego znalazło się skradzioną letnikom zabawkę, nigdy też nie karano takich dzieci, chociaż nieraz udało się je przychwycić na gorącym uczynku.

Ta niezrozumiała pobłażliwość tłómaczy się chyba tem, że sami starsi nie uważają sobie za grzech strząsnąć owoce z drzewa sąsiada, wypaść mu kawałek łąki, wpuścić gęsi do zboża itp. Nie lepiej jest w mieście, gdzie na targu włóczą się całe bandy małoletnich złodziei. Jak się starsi przekupnie do nich odnoszą, zilustruje najlepiej fakt, który się mnie przed kilku laty na Rynku Krakowskim zdarzył.

Chodząc pomiędzy kobietami sprzedającemi borówki zobaczyłam, jak mały 12-to letni chłopak wyciągnął przedemną stojącej służącej paczkę banknotów markowych w chwili, gdy zajętą była pilnowaniem odmierzonych jej jagód. Pochwyciłam chłopca za rękę, w której trzymał skradzione pieniądze. Nie czekając aż moje wołania „złodziej“ odniosą skutek, chłopak wyrwał mi się podrzucając pieniądze do mego koszyka. Pobiegłam za nim w nadziei znalezienia policjanta i oddania mu całej sprawy; niestety nie było ani jednego stróża bezpieczeństwa, a mój mały złodziej z całym spokojem dobiegł do jednego ze straganów i tam znalazł opiekę w osobie wymownej straganiarki. Zamiast uwierzyć moim słowom i ukarać syna (bo twiedzi, że jest jego matką), napuściła się na mnie, a wraz z nią cały chór jej sąsiadek, obrzucając mię obelżywemi przezwiskami, wreszcie dowodząc, że sama jestem „złodziejką w kapeluszu“ i że w celu usprawiedliwienia własnego złodziejstwa rzucam posądzenie na niewinne dziecko“. Postawa bab była tak groźna, że wolałam odejść nie reagując. Pomyślałam

tylko w duszy, że jeżeli są takie matki, to cóż dziwnego, że się w Polsce szerzy bandytyzm.

Nieuczciwość jednostek okrywa hańbą cały naród. Teraz, kiedy wolni jesteśmy, starajmy się być godnymy naszej Ojczyzny.

Słynęła ona dawniej ze swej cywilizacji, kultury, uczciwości. Niechże i dziś zagranicą nie uważają nas za coś niższego, mniej cywilizowanego. Niech się rodzice energicznie zabiorą do tępienia w dzieciach swych wszelkich objawów nieuczciwości, a spełnią nie tylko obowiązek swój względem Boga, ale i chlubę przyniosą Ojczyźnie.

*Dr. E. Estretcherowa.*

Rok założenia 1902.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
S. G. ŻELEŃSKI
Witraże, oszklenia artystyczne, mozaika wenecka lampy witrażowe.
KRAKOW Aleja Krasińskiego 23 tel. 137.

*M. Favier.*

# Małgorzata Sinclair.

**godna podziwu robotnica szkocka. (1900—1925)**
**(Wolny przekład z francuskiego).**

IX.

## Jezus woła do służby w klasztorze.

Wkrótce pisze do Patryka list. Wyjaśnia mu, że ze współczucia dla jego biednej, niewierzącej duszy już od trzech lat starała się czynić to „co jej Bóg podyktował“, prosi go, by na zawsze wytrwał w tem dobrem usposobieniu duszy w jakiem jest obecnie; że już przed rokiem, jak sobie zapewne przypomina napisała mu podobny list. — Namyślałam się długo — pisze — czy nie ustąpić, ale dziś jasno widzę, że tak dalej być nie może.

Tym razem było to już naprawdę zerwanie. Rozżalony i boleśnie dotknięty Patryk spakował jej listy, upominki, koronki, książeczki do modlitwy i to wszystko jej odesłał. Za życia Małgosi nie pokazywał się już więcej u Sinclairów. Ale po jej śmierci przyszedł do Ojca A. aby, jak ten Ojciec sam opowiada „zaświadczyć o jej nadzwyczajnej wierze, skromności i świętości“.

Mój Boże! jakże niestety niewiele jest takich panienek, którymby ich po trzechletniej znajomości odrzucony konkurent mógł dać podobne świadectwo!

Zapewne, że sposobowi postępowania Małgosi możnaby czynić zarzuty mimo szczerości intencji jej postępowania, gdyby się była kierowała samą tylko ludzką roztropnością. Ale nie wolno nam zapominać, że według jej własnych wyznań w tej przełomowej godzinie życia czuła wyraźnie, że kieruje nią sam Duch św. a drogi Jego są odmienne od dróg ludzkich i niewolno nam zapomnieć, że spodobało się Duchowi św. posłużyć się tym niezwykłym sposobem, by biedną duszę Patryka wprowadzić w jasne światło Chrystusowej nauki.

Pewien Ojciec Jezuita w naukach głoszonych w kościele Serca Jezusowego wspomniał także o skrajnej nędzy ubogich sióstr Klarysek z Liberton, które często i samego nawet chleba nie mają. Ogromnie to wzruszyło Małgosię; w skarbonkę dla ubogich rzuciła wtedy wszystko co miała, swoje biedne oszczędności. Rzuciła z niemi także swoje serce!

— Chciałabym teraz być jedną z tych biednych Siostr — zwierza się swej starszej siostrze.

A starsza siostra, którą przykład Małgosi porwał na wyżyny życia pobożnego i chrześcijańskiego zaparcia się siebie, oświadcza na to, że ona wstępuje do zakonu Siostr Mniejszych, ale przekonana, że zdala od Małgosi nie potrafi świątobliwego prowadzić życia, namawia ją:

— Wstąp i ty ze mną do tego zakonu.

— Moje wstąpienie do klasztoru już postanowione, to raczej ty chodź za mną.

— Cóż kiedy życie w tak ostrym zakonie nie dla mnie. Tak one się nieraz szeptem przekomarzały, a wtedy ojciec pytał: o czem wy tak wciąż szepcecie? — Jeśli chodzi o matkę to ona wolałaby widzieć obydwie córki w tymsamym klasztorze, bo wtedy i rozłąka z niemi byłaby dla niej mniej bolesną.

Izabela już prawie w momencie tego ważnego postanowienia zawahała się na chwilę. Małgosia upomniała ją za to ostro, że zamiast cieszyć się z łaski powołania, ona się jeszcze waha.

Małgosia tymczasem nadal prowadzi ciche, twarde życie robotnicy z lakierniczego zakładu. Zmęczona pracą, długiemi postami, senna, nieraz wieczorem zasypia bezwiednie na krześle czy klęczniku w kościele, ale za to w ciszy nocy jej dusza nieraz w niebiańskich opływa rozkoszach.

Wszystkie 3 siostry mają swe łóżka w jednym pokoju. Bywało w czasie nocy któraś z nich się zbudzi, to zawsze zastaje Małgosię na klęczkach z wyciągniętemi w górę ramionami. Zauważyła to i matka, gdy pewnej nocy weszła do ich sypialni po jakiś zapomniany przedmiot. Wzruszona do łez cofnęła się cichutko zamykając drzwi.

W taki to sposób Małgosia przyuczała swe ciało do wymogów klasztornego, pokutniczego życia.

Robotnice edymburskie mają zwyczaj w czasie spacerów obejmować się wpół ramionami. Żeby w tem żadnej nie znajdować przyjemności i okazać Jezusowi swą miłość, Małgosia nosiła pod odzieniem krzyż z którego wystawało ośm gwoździ. Koleżanki jej oczywiście o tem nie wiedziały. Jedna z nich n. p. trzpiotowate, wesołe dziewczę, miała zwyczaj często z żartu Małgosię uderzyć. Ile Małgosia z tego powodu musiała wycierpieć!

Ta właśnie trzpiotowata koleżanka otrzymała później na pamiątkę ten krzyż. I nieraz z żalem mówiła: I pomyśleć, że to ja tyle razy wciskałam te gwoździe w jej niewinne ciało!

Apostolska dusza Małgosi interesowała się żywo wszystkiem co dotyczyło misyj. Była członkiem Tow. Rozkrzewiania Wiary św. i sumiennie wpłacała wkładki. Za zużyte znaczki pocztowe, które wszyscy w domu zbierali, wykupiono trzy pogańskie dzieci: „żółte i brunatne dla sióstr, a czarne dla mamy“. Małgosia chciała, by wszystkim trzem nadano imię Teresa a to dlatego, że sama była gorącą czcicielką „małego kwiatuszka z Lisieux“. Jej ulubioną modlitwą było: „Boże, który swą miłością dla dusz zapaliłeś Twą służebnicę Teresę, daj mi łaskę, bym i ja także Ciebie kochała i wiele dusz do umiłowania Ciebie mogła doprowadzić“.

Bóg wysłuchał tę prośbę: „mały kwiatuszek z Edymburga“ od trzech już lat rozrzuca po świecie woń łask dla dusz i ciał z obfitością, która przypomina deszcz róż łaskawej Karmelitanki. Obydwie one są siostrami w apostolstwie radości doskonałej, obydwie uśmiechniętemi pielęgniarkami u głów cierpiącej ludzkości.

Małgosia pamiętała też o sierotkach, a skarbonka św. Antoniego nieraz przyjmowała jej ofiary. Oto modlitwy i czyny skromnej robotnicy, co zapominała o sobie, aby pamiętać o bliźnich.

Jeszcze jeden drobiazg z jej życia opowiedziany przez pewną zakonnicę.

Raz, jakoś ku wieczorowi — opowiada zakonnica — przechodzę w pobliżu kościoła św. Gutberta w Edymburgu, dźwigając ciężką paczkę. Wtem czuję, że ktoś idący za mną mi pomaga; oglądam się: za mną idzie jakaś miła panienka i z uśmiechem mówi:

— Pozwól siostro, że Ci pomogę nieść twoją paczkę. Siostra się wymawia, ona nie ustępuje, aż wreszcie zgodziły się na to, że poniosą obydwie razem.

— Możebyśmy wstąpiły do tego tu kościoła, czy brama będzie już może zamknięta? — pyta zakonnica.

— Nie, Siostrzyczko, jest druga brama boczna i ta bywa otwarta, ja właśnie do tego kościoła idę na adorację.

Pomodliły się chwilkę, klęcząc obok siebie, potem wychodzą, a Małgosia jeszcze dalej pomaga.

— Czy też marzyłaś kiedy o tem, by zostać zakonnicą — pyta Siostra.

Zamiast odpowiedzi: rumieniec. Zaczęły mówić oczem innem. Małgosia oświadczyła, że jeśli po swojej obowiązkowej pracy ona prosta robotnica mogłaby w czemkolwiek pomóc klasztorowi, zrobi to najchętniej. Jegen ze stołów w klasztorze właśnie potrzebował politury. Małgosia chętnie podejmuje się tej pracy. Późna godzina nie pozwoliła jej jednak tego dnia ukończyć roboty, usiadła więc w ogrodzie z zakonnicami. Rozmawiały o szczęściu zakonnego życia.

W tej właśnie chwili wspaniałe, ogromne słońce w całym swym cichvm majestacie zachodziło...

— Takie życie, to niebo na ziemi — westchnęła Małgosia. *C. d. n.*

# Przeciw pijaństwu.

**(List Pasterski biskupów niemieckich w sprawie nadmiernego używania alkoholu).**

II.

Człowiek jest stworzeniem Bożem, a jako korona stworzenia przeznaczony został przez Boga do tego, by wprzągał do swej służby resztę świata, mianowicie przez to, że czyni sobie uległemi wszystkie stworzenia: (Gen. I, 28.). A czyż pijak dzierży w swem ręku berło panowania nad stworzeniem? Czyniąc się niewolnikiem alkoholu, zostaje przez niego skrępowany kajdanami swej namiętności, w których on wprawdzie w krótkiej godzinie picia nie czuje, ale które go potem tem silniej gniotą. Ba, nawet z boleścią i wstydem odczuwa pijak, jak głęboko zabrnął i patrzy z beznadziejną zawiścią na tych, którzy w wesołem opanowaniu siebie zachowali wolność i niezawisłość od wabiących i zgubnych przyjemności picia.

Bóg dał człowiekowi ciało i duszę. Ciało człowieka będąc arcydziełem o specyficznym charakterze właśnie tem wrażliwsze jest na bezcelowe wkraczanie w jego prawa. Czyż nie daje się zauważyć niekiedy szkodliwy wpływ alkoholu już przy miernem jego używaniu? Cóż dopiero powiedzieć o nieumiarkowanem używaniu? Czyż pijak nie czuje w swych członkach paraliżujących działań? Rano po przehulanej nocy z powodu zatrucia organizmu przeważnie znikomemi są jego ochota do pracy i siła wydajności. To jest wystarczającym dowodem, że w alkoholu jest trucizna, która zażywaną nieumiarkowanie często już śmierć sprowadziła. Słusznie mówi mędrzec St. Test. „Nie patrz na wino gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklanicy barwa jego; łagodnie wchodzi ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad wypuści“ (Przyp. 23, 31—32). Jak niejeden przez swój nałóg pijaństwa zgotował swemu życiu przedwczesny koniec, tak też niejeden w stanie podchmielonym unieszczęśliwił się, lub przez swe nieumiarkowanie sprowadził na się chorobę i kalectwo.

Patrzycie nieraz na te wlokące się ludzkie postacie, bezsilne, chwiejne, prawdziwe karykatury człowiecze. A choć wszędzie są takie jednostki, które pozwalają swemu ciału na tak straszne wyniszczenie, to jednak nie zdolne są one do stworzenia jakiejś reguły. Dlatego słusznie powiada mędrzec Sirach: „Dla obżarstwa wielu ich pomarło, a kto mierny jest przyczyni żywota“. (Sir. 37.34).

O wiele cenniejszą od ciała jest dusza ludzka. Ona bowiem jest obrazem Boga. Rysy Stwórcy poznajemy w jej naturalnych darach rozumu i woli. Odurzający się alkoholem i innemi środkami upajającemi niszczy te siły duchowe, a mając rozum przyciemnio-

ny, nie może zdobyć się na jasną myśl i normalną rozmowę. Pijacy mówią i postępują jak obłąkani, którzy nie mają używania rozumu. A iluż to przez ustawiczne poniewieranie swych sił intelektualnych popadło w idjotyzm! „Wino i pijaństwo odejmują serce". (Ozeasz 4. 11). Drugim rysem podobieństwa Bożego w duszy ludzkiej to wolna wola. Ona wynosi człowieka ponad inne, instynktom i naturalnym prawom ślepo posłuszne stworzenie ziemskie. Opilca pozbawia się tej wolności, a nie wiedząc już co czyni, staje się nieodpowiedzialnym za swój sposób postępowania. I tu właśnie mści się stałe poniewieranie woli, bo zamiast mocą staje się trwałą słabością o zupełnym braku energji i sprężystości. Pijak nie może już z energją wziąć się do regularnej pracy, owszem przeważnie temu, który widzi nieszczęście tej namiętności i brak moralnej siły do nawrócenia się.

W ten sposób z własnej winy pan stworzenia spada pod stopy stworzeń, nad któremi winien panować. Obraz Boga w człowieku przez pijaństwo staje się czemś bardziej wzgardzonem niż to potrafi uczynić zwierzę, które nieświadomy instynkt przestrzega przed czynieniem tego, co mu szkodzi. Czyż możemy zaprzeczyć słuszności Izajaszowi prorokowi, gdy powtarza swoje „biada", stosując je do tych, którzy „wstają rano, by się pijaństwem bawić i piją aż do wieczora, aby się winem rozpalili" (5, 11.), lub do tych, którzy „są mocnymi na picie wina, a mężami dużymi ku mięszaniu opilstwa" (5, 22). A jeśli już opity mężczyzna daje obraz zupełnego zbeszczeszczenia swego człowieczeństwa, to szczególnie, jak mówi mędrzec Sirach „niewiasta opita gniew wielki budzi, a obelżywość i szkaradność jej nie będzie zakryta" (Sir. 26, 11).

Człowiek nietylko jest naturalnym obrazem Boga, ale jak długo jest w stanie łaski, podobny jest w sposób nadprzyrodzony Bogu, doświadcza miłości i upodobania Boga, jest dzieckiem Bożem i dziedzicem nieba. Czyż można mówić o dostosowaniu się człowieka do tej wzniosłej godności, skoro on sam służalczo płaszczy się przed napojem, skoro zamiast pokładać szczęście w zdobywaniu zapewnionego szczęścia niebieskiego, poddaje się poniżającej ziemskiej rozkoszy? Czyż można się dziwić wtedy, że w ten sposób „od młodości do złego skłonny jego umysł" coraz bardziej staje się podatny na grzech. Kościół zaliczył nieumiarkowanie do 7 grzechów, głównych ponieważ one są źródłem wielu grzechów. Św. Paweł apostoł nazywa tych, „których bogiem brzuch" „nieprzyjacielami krzyża Chrystusowego". (Filip. 3, 19). Ludzie o nieopanowanej skłonności do picia nie mają żadnego zrozumienia tego, co nadprzyrodzone. Życie modlitwy u nich śpi. W stanie nietrzeźwym nie mają żadnego miejsca na pobożne modlitwy wieczorne; podobnie po przehulanej nocy ciężka głowa wcale nie jest usposobioną do porannej modlitwy. Często poświęcony piciu wieczór sobotni jest przyczyną opuszczania obowiązkowej Mszy niedzielnej, a dzień Pański dla związanego z nim spoczynku po pracy daje sposobność do tego, że wielu z niego czyni dzień grzechu. Gdzie zaś zamarł duch modlitwy, gdzie porzucone uczęszczanie na nabożeństwa i do Sakramentów św. tam niema już żadnego korzystnego podłoża na działanie łaski Bożej.

Na tem jednak nie kończy się całe nieszczęście. Już mędrzec St. Testamentu zarzuca namiętnemu opilcy, że jego oko bezwstydnie patrzy na cudze żony, a usta jego mówią przewrotność (Przysłowia. 23, 33). Gdy umysł i wola człowieka są pod wpływem alkoholu, wtedy strona zmysłowa, czując się wolną od wszelkiego krępowania się trzeźwym rozsądkiem i karną wolą burzy się. W stanie podchmielonym mają swój początek grzechy przeciwne obyczajności, które nie miałyby miejsca przy trzeźwym umyśle. W chwili gdy duch zasypia budzą się niższe instynkty (objawiają się one w rubasznych i trywialnych rozmowach) budzą się grzeszne żądze, a w ślad za niemi nazbyt częste grzeszne czyny. Jakże więc słusznem jest ostrzeżenie apostoła narodów „nie upajajcie się winem, w którem jest nieczystota, ale bądźcie napełnieni Duchem Świętym" (Ef. 5, 18).

# Synowie św. Benedykta na Stolicy Apostolskiej.

**(Z okazji 1400-lecia istnienia zakonu benedyktyńskiego)**

## 3. Sw. Grzegorz Wielki (590-604).

Nie zapomniał również Grzegorz o swej drogiej Brytanji. Wezwał do siebie Augustyna, przeora klasztoru św. Andrzeja w Rzymie i nietylko wysłał go do Anglji na czele czterdziestu misjonarzy, lecz sam kierował ich apostolstwem, uwieńczonem tak świetnemi skutkami. Przejęty wysokiem powołaniem, pamiętając o tem, że Stolica św. Piotra jest opoką, na której Chrystus zbudował Kościół swój, przeto usiłowania swoje skierował do utrzymania wszystkich kościołów w cisłej zależności od Rzymu. Pracował usilnie nad zwalczaniem błędów i rozkrzewianiem ewangelji pomiędzy poganami. Starał się o polepszenie losu niewolników, nie szczędził skarbów kościelnych na ich wykup. Również dla żydów był miłosiernym, bronił ich przeciwko prześladowaniom i przestrzegał, by ich nie zmuszano do przyjęcia wiary świętej.

Tymczasem zaniosło się na niebezpieczeństwo schizmy. Patrjarcha carogrodzki Jan więcej mógł zdziałać na dworze cesarskim niż odległy papież,

co go olśniło do tego stopnia, że zapragnął posiadać pierwszą godność w Kościele i przyjął tytuł patrjarchy „powszechnego". Grzegorz, który uważał to za dowód pychy niegodnej kapłana, mianował się „sługą sług Bożych" i w końcu osiągnął to, że Jan zrzekł się tego pysznego tytułu.

Prawie bez wytchnienia żył wśród grozy wojennej, otoczony mieczami barbarzyńskich Longobardów, z którymi w ciągłych pozostawał układach, a w razie potrzeby wydawał rozkazy wojenne. Charakterystyczną cechą jego działalności jest wytężona praca nad ożywianiem ludzkości ówczesnej nadprzyrodzonym duchem łaski. Sam świętością wielki, spoglądając na wszystko z wyżyn wieczności, wychowuje swemi pismami i zarządzeniami biskupów — pasterzy i kler im podwładny w myśl zasad nadziemskich, aby świecili wiernym przykładem cnoty, jak pochodnie gorejące. Pośród tej nadludzkiej pracy chwyta jeszcze za pióro i wydaje znakomite dzieła, dla których został zaliczony między czterech wielkich Ojców Kościoła. Z wewnętrznem życiem kościelnem, o którego rozwój starał się św. Grzegorz z wielką gorliwością, łączą się jego reformy liturgji i śpiewu kościelnego. Założył w Rzymie osobną szkołę śpiewaków, której wychowankowie stali się później kierownikami szkół podobnych w innych krajach. Sam papież udzielał im lekcyj śpiewu chóralnego, a jeżeli fałszywemi tonami powiększali jego cierpienia, to zapomocą długiej rózgi wymierzał im surowe kary. Ten więcej musi zdumiewać jego wszechstronna działalność, że był słabego zdrowia, a w kilku latach rządził Kościołem z łoża, wielkiemi jak ogniem trawiony boleściami, iż życie było mu najcięższą karą. Umarł jako 64-letni starzec, 12 marca 604 r., Diakon Jan, jego życiopisarz, żyjący w IX-tym wieku tak opisuje postać św. Grzegorza według współczesnego obrazu, jaki oglądał w klasztorze św Andrzeja: miał czoło wysokie, nos orli, podbródek wydatny, słowem profil ostry, prawdziwie rzymski.




Od r. 1830 pracują w Afryce tak zw. „Ojcowie Biali" nad nawróceniem ojczyzny św. Augustyna. Na olbrzymich przestrzeniach misyjnych posługują się motocyklem.

## 4. Św. Bonifacy IV (608-615).

Urodził się w Valeria w Abruzzach jako syn lekarza. Wstąpił do klasztoru św. Sebastjana w Rzymie. Na jego żądanie Fokas oddał panteon i dozwolił przemienić go na kościół chrześcijański, ku czci wszystkich świętych Męczenników. Bonifacy kazał przenieść do niego wielką liczbę relikwij, bo według podania 28 wozów. Od uroczystości poświęcenia tego kościoła przyjął się w całem chrześcijaństwie zwyczaj obchodzenia uroczystości Wszystkich Świętych. W Anglji tymczasem wybuchł spór, czy zakonnicy powinni przyjmować święcenia kapłańskie i udzielać sa-

kramentów. Papież rozstrzygnął, że specjalnie upoważnieni są do tego zakonnicy, udowadniając to przykładami swojego poprzednika Grzegorza Wielkiego i św. Augustyna, apostoła Anglji. Za rządów Bonifacego liczne klęski świat nawiedzały. Głód, morowe powietrze i powodzie niszczyły różne kraje. Kozroes II w r. 614 zdobył Jerozolimę, a jako trofeum zwycięskie zabrał krzyż Chrystusa, odnaleziony przez św. Helenę. Pod koniec życia udał się z powrotem do klasztoru benedyktyńskiego, gdzie zakończył życie 7 maja 615 r.

*c. n. d.*

## Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary św. w Polsce.

Pod auspicjami JEm. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, honorowego prezesa P. D. R. W., a w jego zastępstwie pod przewodnictwem JE. Ks. Biskupa Radońskiego, odbyło się w Poznaniu 26 lutego rb w pałacu Ks. Prymasa pierwsze walne zebranie P. D. R. W, na które członków Rady Krajowej oraz dyrektorów diecezjalnych Dzieła zaprosił prezez krajowy ks Kazimierz Bajerowicz.

Po zagajeniu przez Ks. Biskupa Radońskiego prezes zdał sprawę z ruchu Dzieła, a naprzód przeczytał sprawozdanie zeszłoroczne z rozwoju Dzieła w Polsce, podane na posiedzeniu Najwyższej Rady w Propagandzie w Rzymie, a obecnie wydane drukiem w zbiorze dokumentów Propagandy. Wspomniał następnie o odbytych podróżach po rezydencyjnych miastach biskupich, o audycjach radjowych i o wszystkiem tem, co dla rozwoju Dzieła uczyniono.

Każdy z dyrektorów diecezjalnych przedstawił rozwój P. D w swej diecezji, z czego wynika, że nieomal we wszystkich diecezjach szerzy się zainteresowanie ruchem misyjnym, umiłowanie sprawy krzewienia wiary św. pomiędzy poganami rośnie i że na ten cel składają liczni wierni ofiary modlitwy za misje oraz ofiary grosza. Członków liczy P. D. obecnie przeszło 120.000, a ci składają wśród roku przeciętnie 2 zł. ofiary na misje.

W r. 1928 wydano i sprzedano 5000 egz. broszur p. t. „Papieskie Dzieło Rozkrzewiania wiary", 3000 egz. „Nasze obowiązki wobec misji katolickich". 2500 egz. „Propaganda misyjna", 134.000 numerów „Pobudki Misyjnej" oraz wiele tysięcy drobnych druków. Z centralnego biura wysłano 6459 korespondencji i przesyłek oraz 359 korespondencji zagranicznej. Nadmienić trzeba o powstaniu dwóch nowych pism misyjnych, jako to miesięcznego dodatku do „Gazety Polskiej" w Kościanie pt. „Przegląd Misyjny" (redagowany w Warszawie), oraz drugiego dodatku miesięcznego pt. „Głos Misyjny" przy „Nowym Przyjacielu Ludu" w Kępnie, redagowanego przez ks. prob. J Janiszewskiego z Gębanina. W 40 gimnazjach, oraz 84 liceach istnieją sekcje misyjne i kleryckie; koła misyjne istnieją przy wszystkich seminarjach duchowych; akademickich kół misyjnych przy naszych uniwersytetach w Polsce mamy osiem; 41 zakonów wzgl. zgromadzeń zakonnych zapisało się w poczet członków Dzieła i ofiaruje swe dobre uczynki i modlitwy za misje, a przytem złożyły ofiarę w wysokości 2. 118. 43 zł.

Przez radjo urządza się obecnie co tydzień, w piątki, o godz. 17, 10 audycje z dziedziny misjologicznej, a to 3 razy miesięcznie z Poznania a raz w miesiącu z Warszawy. Do rozbudzenia zainteresowania się sprawą misyjną przyczyniły się liczne wieczorki misyjne, itp. Jeżeli dodamy do tego, że po rozmaitych zakładach zgromadze-

WALERY ŁOZIŃSKI

## CZARNY MATWIJ

11 Powieść z życia ludu górskiego.

Jakiś niewysłowiony dziki i ponury urok otacza samotną osadę, Wilcza szczęka spada od strony pieczary prostopadle w mały potok, który po każdym deszczu w gwałtowny wzbiera strumień; po dwóch stronach bocznych zniża się góra stromemi, skalistemi ścianami w bezkształtne, bryłami kamieni najeżone parowy, i tylko w jednym kierunku wolny pozostawia przystęp, zniżając się nagiemi, coraz niższemi garbami w głęboki jar, okryty gęstym lasem świerkowym.

Szczyt Wilczej szczęki panuje nad całym Beskidem jak daleko oko sięgnie w dal, a porywający widok przedstawia te góry ze swemi skałami, pieczarami, parowami, wąwozami, strumykami i temi nieprzejrzanemi smugami lasów po obu stronach.

Nizką, mnogiemi słupkami podpieraną chatę Matwija, podobną zdala do wystawionej na prędce budy pastucha, otacza dokoła wysoki płot, wzniesiony znać jedynie dla powstrzymania gwałtownych prądów burzy.

Wązkie z mnogich, drobnych szybek złożone okienko skąpe tylko promienie światła wpuszcza ze dworu i blado rozjaśnia wnętrze chaty, które w niczem się nie różni od zwykłych ubogich mieszkań góralskich. Wązki w zatyle stół pomiędzy dwoma ławami, u boku, po jednej stronie tapczan ze słomą, po drugiej niewielka skrzynia bez okucia, szerokie półki po ścianach i nie wielkie ognisko w kącie tworzę całe wewnątrzne urządzenie chaty.

Czarny Matwij był w tej chwili w domu, ale nie sam jeden, bo nad żarzącem ogniskiem obok jego guni i kapelusza wiszą jakieś inne, odmienne suknie przemokłe.

Na słomie tapczana, okryty starym kożuchem

niowych w Polsce przygotowuje się obecnie do życia misyjnego przeszło 2000 młodzieńców (a niechby tylko połowa doszła do celu), to możemy sobie z radością powiedzieć, że sprawa misyjna w Polsce, chociaż dopiero jest w początkach, rozwijać się zaczyna pomyślnie. W roku ub. Księża Salezjanie posłali 8-miu misjonarzy polskich do Ameryki połudn., a ojcowie Oblaci z Krobi — 5-ciu misjonarzy do Ceylonu: w ten sposób liczba polskich misjonarzy coraz więcej rośnie. My zaś w Ojczyźnie, cieszącej się swobodą wyznania i miłowania prawdziwego Boga, który przygotował miłującym Go Królestwo niebieskie, okażmy się Jego dziećmi przez wspomaganie naszych braci najnieszczęśliwych, bo oni także mają być dziećmi Boga, a Chrystus Pan niezawodnie da, co przyrzekł tym, którzy uczynią dobrze choćby jednemu z najwięcej potrzebujących, a tymi są poganie. To książęta, których trony ustawione są w niebie, lecz którym trzeba dopomóc do osiągnięcia koron chwały.

## Dwie wprost niezbędne książki.

**Listy św. Pawła Apostoła,** wstępy i objaśnienia napisał X. Dr. Jan Korzonkiewicz. Nakład Księgarni Krakowskiej (ul. św. Krzyża 11). Cena z przesyłką 8·50 zł. Stron 270.

Ktokolwiek zobaczy to wydawnictwo, wyda napewno okrzyk radości: nareszcie! Nareszcie mamy i w języku polskim nowoczesne objaśnienie przepięknych listów Apostoła narodów. Badania naukowe poczyniły w ostatnich 100 latach wprost nieocenione odkrycia o życiu i podróżach św. Pawła. Ks. Korzonkiewicz jest doskonałym znawcą całej tej literatury i we wstępie oraz w objaśnieniach podaje nam wyniki tych odkryć i badań naukowych. Niezwykłą zaletą tej pracy jest prostota wyrażania się i jasność w najbardziej zawiłych sprawach i z tego powodu książkę z przyjemnością — a co ważniejsze — z wielką korzyścią duchową przeczyta i uczony i wieśniak. Dowiadujemy się, kiedy, w jakich okolicznościach, dlaczego św. Paweł pisał poszczególne listy. Same zaś Listy podane są w nowem tłumaczeniu ś. p. X. arcybiskupa Symona.

Gdybym miał czas, chodziłbym od drzwi do drzwi i zmuszałbym każdego katolika, by sobie tę książkę koniecznie kupił. Ks. kanonikowi Korzonkiewiczowi niech Bóg hojnie tę pracę wynagrodzi.

**Żywot św. Augustyna,** napisał ks. Dr. Jan Czuj, nakład drukarni Gronusia i Orłowskiego. (Kraków, Stolarska 6). Cena 6 50 zł. Stron 330.

Ileż to mamy katolików starających się żyć pobożnie, ale im to jakoś „nie idzie". W najmniejszych kłopotach duchowych upadają pod ich ciężarem. Kościoły mamy pełne, praktyk religijnych też nie brakuje, a jednak brak nam jaśniejących przykładów życia, wierzymy, ale według wiary nie żyjemy.

W dążeniach do doskonałości bardzo wielką rolę odgrywa czytanie życiorysów Świętych, które nam namacalnie wskazują, jak ci święci nie tylko wierzyli, ale i żyli z wiary. Wśród Świętych Kościoła Chrystusowego poczesne miejsce zajmuje św. Augustyn, syn św. Moniki, za czasów pierwszej młodości wielki grzesznik, potem szczery pokutnik, wielki uczony i biskup, pogromca heretyków, apostoł łaski Bożej. Życie i działalność przebogata, najbardziej różnorodna. To też mało jest życiorysów, któreby były tak pożyteczne dla

---

baranim, leży nasz nieznajomy młodzieniec z Wilczej szczęki. Nie wiedzieć, czy jeszcze nie odzyskał przytomności, czy po ciężkiem znużeniu zapadł w sen głęboki, bo spoczywa nieruchomy jak kłoda na słomie, i nie daje żadnych objawów życia.

Czarny Matwij stoi nad tapczanem i ze szczególnym jakimś wyrazem wpatruje się w jego twarz bladą. Znać jednak opatrzył mu już ranę od noża Wargatego Jurka, bo, całą szyję owija jakiś mokry szmat płócienny.

Młodzieniec oddycha ciężko, pierś jego wznosi się wysoko. Czarny Matwij chwilę spozierał nań w milczeniu, potem jakiś blady cień uśmiechu mignął na jego surowej twarzy, wstrząsł się czegoś zlekka i zwolna przystąpił do okienka.

Po niedawnej srogiej nawałnicy dziwnie pięknie i pogodnie wygląda oblicze nieba. Ani jedna chmurka nie przyćmiewa jasnego, przejrzystego błękitu, a słońce w całej wspaniałości wytoczyło się na widnokrąg. Szczyty gór powysychały w jednej chwili, dalekie lasy w najpiękniejszej jaśnieją zieleni, dołami tylko huczą niezupełnie jeszcze uspokojone potoki i równo z brzegami toczą mętne i spienione fale.

Czarny Matwij w ponurym zamyśleniu patrzył w dal: nagle ocknął go lekki wykrzyk za plecyma.

Nieznajomy obudził się ze snu i podniósł się do połowy na tapczanie.

— Gdzie jestem? Co się ze mną dzieje? — wykrzyknął.

— Bądźcie spokojni, panie, jesteście u mnie — przemówił Matwij starając się widocznie złagodzić cokolwiek szorstki dźwięk swego głosu.

Nieznajomy przetarł oczy i na pół nieprzytomny obejrzał się dokoła.

— A, to wy, mój wybawca, mój przewodnik, — ozwał się po chwili jakby zwolna przychodząc do siebie.

wszystkich, jak życiorys św. Augustyna. Ks. Dr. Czuj jest wielkim znawcą prac św. Augustyna, z których wyłowił wszystko, co się dotyczy jego życia i działalności i podał w pięknej i przystępnej formie. Jest to zarazem i życiorys św. Moniki. Pobożne matki, synowie szukający dróg bożych, grzesznicy pragnący szczęścia, wątpiący w wierze, grzęznący w błotach namiętności, błądzący po pustyniach zwątpienia i niewiary nie z mniejszą przeczytają to dzieło korzyścią, niż dzieci Boże. Gorąco polecamy.

*X. F. Machay.*

## CO NAM PISZĄ.

# Mrozy, czyli bicz Boży.

Opisuję kochanemu księdzu redaktorowi jaką miałem przeprawę z pornograficzną wystawą fotografij w rynku w Krakowie. Udałem się do komisarjatu policji państw. z prośbą o zarządzenie usunięcia gorszącej wystawy. Moje żądanie wywołało w tem biurze ogólne zdumienie i zarazem uśmiechy z przeróżnemi docinkami, że od tego są księża względnie biskupi, że taka moda, postęp, że teatry publicznie tak występują, że Rzym i Grecja ojczyzny kultury i sztuki, na których opiera się wykształcenie współczesne i t. p. to praktykowały. Uzasadniłem swoje żądanie właśnie zdaniem rzymskiego mędrca, który rzekł: „Gdy obyczaje zepsute, to państwo bliskie upadku". Mówili jeszcze, że Adam i Ewa nie mieli ubrania. Nie mieli, bo się nie mieli kogo wstydzić ani kogo gorszyć, jednak i oni po grzechu wzięli ubranie, dając tem nam naukę i wskazówkę. Wreszcie przodownik spisał ze mną protokół i wystawa została usunięta.

Gorszące są atoli wspólne kąpiele w lecie, gdyż okoliczna młodzież i starsi fatalnie się psują i gorszą. W tej sprawie udawałem się również do Województwa pismiennie i osobiście. Odpowiedziano mi, że ustawy przeciw wspólnym kąpielom niema, bo dotychczas tego nie praktykowano.

Jednostka tutaj mało co zrobi, potrzeba akcji zbiorowej. Apeluję przeto za pośrednictwem naszego „Dzwonu" do wszystkich katolików polskich szczególnie zrzeszonych w Ligach Katolickich do wspólnego protestu ewentualnie do P. Prezydenta jako Ojca Narodu, jeżeli posłowie nie uchwalą takiej ustawy.

Kara Boża bowiem spadnie na cały Naród, bo grzeszą nie tylko nagusi i nagule, ale i ci wszyscy, którzy tej gorszącej nagości nie przeciwdziałają. Bicz Boży już się objawja w postaci mrozów tudzież w katastrofalnej gospodarce tępienia wszelkiej drzewiny przez lekkomyślnych obywateli, wskutek czego kraj zamienia się w pustynię, bo równocześnie z lasami giną i rzeki i ziemia obumiera. Są już bowiem takie miejsca na ziemi, gdzie kwitnęło kiedyś życie, a zniknęło z chwilą zniszczenia rośliny, która wytwarza z gleby pokarm dla ludzi i zwierząt. Misjonarze obecnie w pustyniach sadzą lasy i dzięki im zmienia się oblicze ziemi. Ku nim zwróćmy swe serca i grosze a oni sprowadzą Błogosławieństwo Boże, Chleb powszedni i zbawienie duszy.

*Florjan Jeziorski.*
*Kolejowiec.*

## ZŁOTE MYŚLI.

Zamiast uczuwać przygnębienie, gdy odnajdziemy nasze ukryte wady, mamy raczej powód do uciechy; tak samo, jak marynarz cieszy się, gdy odkryje dziurę na dnie statku, która mogłaby stać się przyczyną zguby dla całego okrętu.

---

— Tak, ja to, — odpowiedział Matwij i bliżej przystąpił do tapczana.— Czy już wam lepiej, panie?

— Lepiej, znacznie lepiej! Lecz jakże się tu dostałem?

— Przyniosłem was na ręku, boście zemdleli w drodze.

Młodzieniec wyciągnął rękę do swego gospodarza i uścisnął go serdecznie.

Dzika twarz Matwija złagodniała do niepoznania. Serdeczny uśmiech nieznajomego zdawał się wzruszać go do głębi.

— Leżcie spokojnie, — ozwał się po krótkiej pauzie, jak gdyby chciał gwałtem odegnać mimowolne i niezwykłe u siebie wzruszenie. — Przeziębiliście się i możecie zaniemóc się na prawdę.

Nieznajomy wpadł nagle w jakieś dziwne zamyślenie.

— Słuchajcie, Matwiju! — zawołał prędko, — czy wy ciągle przebywacie w tych okolicach?

— Od lat piętnastu.

— Tylko od lat piętnastu? — mruknął młodzieniec.

— Albo cóż? — zapytał Matwij.

— Czy znaliście kiedy tego sławnego w tych stronach bakuniarza Maksyma?

Po twarzy Czarnego Matwija prędko jak błyskawica jakiś osobliwszy przeleciał wyraz.

— Maksyma? — powtórzył szorstkim i surowym naraz głosem, i jakoś groźnie czy podejrzliwie z podełba wpatrzył się w nieznajomego. — A skądżeście to słyszeli co o Maksymie?

Młodzieniec zdawał się cokolwiek zmieszany.

— Przez całą drogę prawili mi o nim bakuniarze, z którymi przechodziłem granicę, — odparł po krótkiej pauzie.

Czarny Matwij ponuro zmarszczył czoło i bystrzej jeszcze wpatrzył się w nieznajomego.

— Słuchajcie, panie, — ozwał się nagle szorstko i prawie rozkazująco, — powiedzcie mi prawdę: kto jesteście i pocoście tu przyszli właściwie? *C. d. n.*

# Obecne położenie w Meksyku.

Dokończenie.

Obecnie Portes Gil oświadczył, że obrzędy religijne, wykonywane prywatnie, są dozwolone, ale tylko kapłanom zarejestrowanym.

To znaczy, dokładnie i jasno, że oprócz wyroków sumarycznych, zakazanych, wszystko jest po dawnemu. Nie łatwo jest zrozumieć, dlaczego właśnie obrządki religijne, jeżeli są wogóle dozwolone, mają być dozwolone prywatnie i publicznie, i jaką nowość zawiera owa koncesja Prezydenta. Przecież, w tym wypadku byłby Calles był bardziej wspaniałomyślym: byłby był otworzył katedry, biskupstwa, probostwa i seminarja. Byłby wybudował złote mosty schizmie, tak jak przyjacielowi.

A to trzeba zrozumieć, że poddanie się „rejestracji cywilnej“ dla każdego kapłana nie oznacza nic innego jak bunt i schizmę.

I może nie przewidział tego Portes Gil; i może tego nie przewidziała t. zw. Konstytuanta z 1917 r., kiedy ogłosiła nową „Kartę konstytucyjną“, uświęcającą rewolucję antispołecz i antireligijną w Meksyku.

Przypomnijmy sobie to, co się stało we Francji po ogłoszeniu ustaw Emila Combes. Później, w czasach spokojniejszych i łagodniejszych zrozumiano, że opozycja Kościoła, przeciw laicyzacji i co zatem idzie, heroiczny opór przeciw prześladowaniu, nie wypływały z negacji praw państwa, ale z uznawania praw Kościoła, co więcej: z wierności hierarchji i dyscyplinie, które nie opierają się na juryzdykcji ludzkiej, lecz Boskiej, co jest częścią integralną jej jestestwa i rzeczą żywotną jej wiary.

Gdyby prowizoryczny prezydent Meksyku był w tem samem położeniu, musiałby sam także się przekonać, że otwarte i energiczne odepchnięcie nowej konstytucji meksykańskiej ze strony kleru i katolików Meksyku nie jest wynikiem posłuszeństwa przypadkowego, ani też nie broni przywileju tradycyjnego i prawa kościelnego, ale jest obroną prawa Boskiego i podstawowego prawa Kościoła.

Fakty zresztą świadczą o tem, że się nic nie zmieniło. Czytamy w dzienniku La Opinion w Meksyku, że w mieście Puebla, w dzień Bożego Narodzenia, policja zastała kapłana w domu prywatnym, odprawiającego Mszę św. i 25 osób słuchających jej. Wszyscy obecni zostali uwięzieni i ukarani, każdy grzywną 50 pesos, dlatego, że przekroczyli prawo o obrzędach religijnych.

Prawda, że to już nie tortury i rozstrzeliwania czasów Roberta Cruz, zmieniła się forma. Ale substancja pozostała, to znaczy pogwałcenie najświętszej wolności, prawa najbardziej nienaruszalnego, jakie ma Kościół przy wykonaniu swej misji: oddawania czci Bogu.

(Wiadomości Katolickie). *Osservatore Romano.*

---

# Bilans dyplomacji watykańskiej za rok 1928.

„Diplomatische Korrespondenz“ pisze:

Rok 1928 zakończył się wspaniałym wykazem aktywności polityki papieskiej. Ogłoszony przez rząd argentyński z okazji przywrócenia arcybiskupstwa w Buenos Aires akt porozumienia z Kościołem stwierdza wolę Watykanu nie umniejszania w żadnym razie przywilejów władzy świeckiej, oraz zachowania własnej swobody przy wyborze kierowników diecezji kościelnych.

Stosunki z Peru, Chile, Venezuelą, Kolumbją, Paragwajem i Boliwją są jaknajserdeczniejsze. W Kolumbji n. p. zawarto umowę, regulującą pracę misyjną zakonników. Rząd udzielił misjonarzom wydatnej pomocy i powierzył im wychowanie młodzieży.

Wszystkie republiki Ameryki środkowej w r. 1928 weszły po raz pierwszy w bezpośredni kontakt z Watykanem, a Mgr Fietta, nuncjusz apostolski, kontynuuje nadal sprawę wzajemnego porozumienia. Watykan śledzi pilnie sytuację w Nicaragui; jest to jedyny kraj, gdzie polityka papieska, wskutek silnych wpływów północno-amerykańskich, nie mogła znaleźć oparcia.

W Meksyku stosunki są jeszcze ciągle zupełnie niewyjaśnione.

Natomiast stosunki między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Stolicą Apostolską są jaknajserdeczniejsze. Mgr Fumasoni-Biondi utrzymuje z rządem i gubernatorami stałą łączność i posiada zaufanie władz oraz katolickiej ludności Stanów, liczącej około 20 miljonów dusz.

Stosunki z narodami europejskiemi były w r. 1928 zadawalniające. Czechosłowacja, mająca do niedawna nieporozumienia z Watykanem wskutek sprawy Husa, zawarła modus vivendi, który uważany jest za podstawę do przyszłego konkordatu. Rumunja znajduje się w przededniu zawarcia konkordatu. Stanowisko Jugosławji względem konkordatu jest jeszcze mniej powściągliwe.

W Bułgarji liczba obywateli wyznania rzymsko-katolickiego wzrasta. Tamtejszy delegat apostolski cieszy się największym uznaniem Co się tyczy Węgier, to zawarcie konkordatu z niemi, po traktacie w Trianon, utrudnione zostało przez skomplikowane sprawy graniczne i kwestję podziału diecezji.

O Rosji sowieckiej nic oczywiście, nie można powiedzieć.

Między Belgją i Watykanem, który rozwija tam żywą działalność, panuje całkowite porozumienie. Mgr Klem. Micara zawiadomił Papieża o niezwykle pomyślnych wiadomościach, ktorych należy oczekiwać w najbliższej przyszłości. To samo dotyczy Holandji.

Łotwa i Estonja zawarły już konkordaty, a nadto Estonja wysłała niedawno posła do Watykanu. Litwa uregulowała juryzdykcję kościelną i otrzymała nuncjusza.

W Polsce nominacja nowego nuncjusza, Mgra Marmagi'ego przyjęta była z wielką radością.

W szczególnie pomyślny sposób ukształtowały się stosunki wobec Watykanu w państwie Brytyjskiem. Nuncjusz Mgr Demaria z zainteresowaniem śledzi pracę Ligi Narodów i często spotyka się z objawami szczególnej sympatji ze strony przedstawicieli wszystkich mocarstw.

W Niemczech Mgr Pacelli, zawarłszy konkordat z Bawarją, pracuje nad konkordatem z Prusami. W Portugalji doszło do skutku porozumienie odnośnie do ustawodastwa w kwestjach kościelnych w kolonjach portugalskich. Z Hiszpanją stosunki są jaknajlepsze.

We Francji, z powodu wielkiego oporu ze strony „Action Francaise", położenie jest bardzo niejasne.

W Afryce misje katolickie znajdują się w stanie rozkwitu, oraz istnieją przyjazne stosunki z Liberją.

W Azji daje się zaobserwować polepszenie stosunków z Japonją. Mówi się powszechnie o rychłem utworzeniu nuncjatury w Tokjo. —


**Od 30-tu lat**

**kupuje się z pełnem zaufaniem**

**LINOLEUM**

**Ceraty, dywany wełniane, chodniki, firanki, narzuty, kapy na łóżka**

**w wielkim wyborze po cenach fabrycznych**



w 50-ciu własnych Filjach

**PRZEMYSŁ -- LINOLEUM**

**Kraków — Rynek Główny 10**

**Warszawa** Marszałkowska 143 — **Bielsko** Wzgórze 20


## Odpowiedzi Redakcji.

St. K. Kielce. Na wątpliwości odpowiadamy słowami biskupa Prohászki: „Czcimy Pannę Najśw. i Świętych, ale ich postacie w duszach naszych są podobne do gwiazd na firmamencie niebieskim: gdy słońce wschodzi, gwiazdy bledną i znikają. Pan Jezus jest naszym słońcem"...

„Stali Czytelnicy" Kraków. Oczywiście, dewoci-zdziercy są jeszcze większem zgorszeniem. Ich pobożność jest tylko samolubstwem, gdyż prawdziwa pobożność musi się opierać na miłości Boga i — bliźniego. Podanych nam faktów nie możemy jednak drukować w całości, bo są bardzo szczegółowe, zarazby pół Krakowa wiedziało, o kim mowa. Z naszej strony byłoby to grubem przekroczeniem ósmego Przykazania.




## „Wesołe budżety".

Podaliśmy w ostatnim numerze wyjątek z mowy marsz. Piłsudskiego, w której zarzucił ministrom wojskowym, że trwonili pieniądze na zabawy i hulanki. Dwóch byłych ministrów gen. Szeptycki i gen. Sikorski zażądało już wyjaśnienia. Szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie oczekuje cały kraj niecierpliwie.

## Jak chce „lewica" zmienić konstytucję?

Stronnictwa lewicowe t. j. socjaliści, wyzwolenie i stronnictwo chłopskie, wniosły do laski marszałkowskiej projekt zmiany konstytucji. Czegóż chcą nasi wyznawcy żyda Marxa?

**Senat chcą znieść,** a posłowie sejmowi mieliby być nieograniczonymi panami w ustawodawstwie. Prezydent byłby dalej malowanym królem bez wszelkiej władzy, mając prawo tylko do brania udziału w uroczystych obiadach, obchodach. Projekt lewicy chce oddać Polskę pod wyłączne panowanie partyj sejmowych, żrących się wiecznie między sobą, a dbających nie o dobro ogółu, li tylko o dobro partji.

Ma być przeprowadzony **„rozdział Kościoła od państwa"** w sposób, któryby musiał wywołać walkę religijną w Polsce. Państwo i samorządy mają być zwolnione od wszelkich świadczeń na wyznania; szkoły mają być przed wychowaniem religijnem zamknięte; duchowieństwo odsunięte od udziału w wyborach; Kościół pozbawiony autonomji. Oczywiście towarzyszyłoby temu zerwanie konkordatu. Jakieby to wywołało wstrząśnienie państwa na wewnątrz, a osłabienie na zewnątrz, podnosić nie potrzeba. Ale z jak największym naciskiem należy podnieść, że oznaczyłoby to szybkie zdziczenie moralne ludności, wskutek utrudnienia działalności Kościoła. Do konstytucji ma być wprowadzony wedle żądania socjalistów program socjalizacji (»kontroli«) produkcji obrotu, komunikacji. Własność prywatna zostałaby zniesioną czyli »przystosowaną do potrzeb państwa i społeczeństwa«. Dwa stronnictwa chłopskie zostały tem żądaniem P. P. S. o tyle zakłopotane, że cóż robić wówczas z własnością chłopską? Agitatorowi, któryby z takim programem zjawił się na wsi, nie możnaby wróżyć całych pleców. Znaleziono więc wyjście w ten sposób, iż oba stronnictwa zastrzegły, iż tylko nadwyżka ziemi ponad 60 hektarów może być »przystosowaną do potrzeb państwa«, to znaczy wywłaszczoną bez odszkodowania. W tym

punkcie projekt lewicy rozszczepił się na dwoje: na socalistyczno-robotniczy i chłopski.

Gdyby ten projekt »przeszedł«, z Polski stałaby się, najwierniejsza córka bezbożnej i tyrańskiej Rosji bołszewickiej.

Socjaliści, wyzwoleniowcy i stronnictwo udowodnili — po raz już nie wiadomo który, — że są właściwie komunistami. Oczywiście partje te będą dalej kłamać, że oni »nie zwalczają religji«, a katolików znajdzie się zawsze spora liczba, którzy uwierzą w ich obłudę.

## Prezydent Hoover przemówił.

Prezydent Stanów Zjednoczonych składał dnia 4-go marca przysięgę. Przy tej sposobności wygłosił wielką mowę, którą podajemy w streszczeniu.

Prezydent Hoover podkreślił konieczność reformy sądownictw i zadania sprawy prohibicji, stwierdzając wzrost braku poszanowania prawa. Następnie prezydent omówił stosunek rządu do businessu, który rząd winien regulować, ale sam nie prowadzić żadnych przedsiębiorstw. Dalej Hoover oświadczył się za popieraniem kooperatyw i podkreślił konieczność wychowania i podniesienia poziomu wszystkich klas. Najdłużej mówca zatrzymał sie nad zagadnieniem pokoju światowego, którego największym wrogiem jest podejrzliwość międzynarodowa. Ameryki — mówił Hoover — nikt nie może posądzać o imperjalizm, jest on przeciwny naszej idei wolności ludzkiej. Budujemy nową cywilizację, nowy system ekonomiczny, społeczny i polityczny oraz chcemy wykluczyć użycie siły w stosunkach międzynarodowych. Podkreśliwszy dalej znaczenie paktu Ligi, Hoover stwierdził, że amerykańscy mężowie stanu byli zawsze zwolennikami międzynarodowego trybunału. Zastrzeżenia Ameryki w tej sprawie nie oznaczają żądania specjalnych przywilejów, a tylko potrzeby jasności w kwestjach podrzędnych wobec głównego celu. Decyzja Ameryki nienależenia do Ligi Narodów spowodowana była niechęcią mieszania się w rozmaite zatargi między innemi narodami. Podkreśliwszy dalej coraz lepsze stosunki z Ameryką Południową, Hoover zapowiedział zwołanie specjalnej sesji kongresu, celem przedyskutowania sprawy pomocy dla rolnictwa oraz omówienia ewentualnych zmian na placówkach dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych.

Zazdrościmy Ameryce i łgniemy za dolarami. Warto zapamiętać z mowy Hoovera, że rząd nie prowadzi tam żadnych przedsiębiorstw. U nas chciałby rząd wszystko w swoich rękach zgromadzić (jest to sposób rządzenia komunistów i socjalistów). Wostatnich czasach zamierza rząd upaństwowić nawet działalność dobroczynną, prowadzoną przez kat. stowarzyszenia i zakony. Min. skarbu Czechowicz zapowiedział niedawno, że rząd przerwie tę praktykę, przynoszącą tyle szkód materjalnych dla państwa.

## Rewolucja w Meksyku.

W nieszczęśliwym Meksyku zawrzała ostra walka bratobójcza. Nasi socjaliści mają oczywiście «wiarogodne» wiadomości i bębnią na gwałt, że rewolucję zrobili Księża. Gdyby to było prawdą, dowodziłoby to, że kler posiada tam widać wielkie znaczenie, jeżeli na jego wezwanie stanęli do broni.

Nie jest jednak tak. Obecne rządy chce obalić i do rządów się dostać niejakiś Valenzuela, zwolennik pokoju religijnego. Powstańcy zajęli kilka miast, otwierając wszędzie zamknięte kościoły, czem zyskują sympatję utrapionego ludu. Prez. Hoover wydał polecenie, by broń sprzedawać tylko rządowi, a nie powstańcom. Biedny ten lud w Meksyku! Z powodu pragnienia władzy u licznych generałów, nie zaznaje życia w pokoju.

## Walka o mniejszości.

W Lidze Narodów w Genewie rozpoczęła się walka — słowna — o zmianę dotychczasowych przepisów przy rozpatrywaniu sfery mniejszości narodowych. Przedziwną jest rzeczą, że jako opiekun uciśnionych narodów występuje min. niemiecki — Stressemann. Że mu też ze wstydu za polskie łzy i krzywdy głos w krtani nie uwiązgnie! Stressemanowi nic się nie udało.

## O zgodę polsko-ruską.

We wschodniej Małopolsce powstała nowa organizacja czerwieńsko ruska pod nazwą, «Zgoda» chcąc pracować dla dobra obydwu bratnich narodów, zamieszkujących tę ziemię od wieków i dla dobra wspólnej Ojczyzny Polski! Szczęść Boże! *Wujaszek.*

ZAKŁAD KRAWIECKI JÓZEFA PIASECKIEGO
Kraków, Sławkowska 24. Dom XX. emerytów
Zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny, czamary i wszelkie roboty w zakres wchodzące.
Sutanny od 120 zł. Dogodne warunki w spłatach. Materjały doborowe na składzie.


INSTRUMENTA MUZYCZNE
I NAPRAWA TYCHŻE
J. A. NIKIEL
KRAKOW, UL. SZEWSKA 2.

„MOZAIKA"
ZAKŁAD MALARSKI
ADAMA LICHTINGERA-BUCZYŃSKIEGO
KRAKÓW, GEN. DWERNICKIEGO 7. I p.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące.

**W. HALSKI**
Skład towarów żelaznych, Kraków Centrala ul. Szewska 23, Filja Sukiennice 21 — 22 poleca po niskich cenach w dużym wyborze

Narzędzia ogrodnicze stolarskie ślusarskie introligatorskie

Naczynia aluminiowe emaljowane cynowane mleczarskie

Łóżka umywalnie wanny maszyny do prania wyżymaczki

Okucia budowlane meblowe gwoździe, śruby siatki, druty

Oferty na żądanie.

**Sukna** i wszelkie materje wełniane, podszewki i dodatki, gotowe ubrania, palta, bundy, sutanny i t. d. i t. d.
**Koce,** pledy, derki, kilimy,
**poleca najtaniej i najsolidniej**
**Związek Katolickich Krawców**
Kraków, Florjańska 7.

**Fortepiany,** Pianina, Fisharm.
**na raty.** **Olbrzymi wybór.**
**H. SMOLARSKA**
**KRAKÓW, SZEWSKA 9.**

PIERWSZA ELEKTRO-MOTOROWA
**FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH**
**Aleksandra Grabowskiego**
**Centrala: Kraków, ul. Szewska l. 16.**
Nr. 439. FILJA W KRYNICY. Tel. Nr. 439.
Hala targowa: Podgórze, ul. Lwowska 27.
Adres telegr.: Grabowski Kraków.

**WINA WĘGIERSKIE MSZALNE**
**tokajskie, francuskie, koniaki, likiery i wódki**
poleca:
**A. GRALEWSKI i Sp.**
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
**Kraków, Bracka L. 11.** **Rok zał. 1806**

**ZAKŁAD**
**Witrażowo-Szklarski**
pod Fa. T. Zajdzikowski
**J. KUSIAK** KRAKÓW św. Jana 30
Oszklenia i witraże do kościołów wykonuje artystycznie po cenach najniższych.

**Na raty!**
**Sezon jesienny i zimowy!**
**PŁASZCZE DAMSKIE,**
**Ubrania, Reglany, Palta, Smokingi, Bielizna, Obuwie męskie i Mundurki stud.**
w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
poleca firma: 4552-2
**K. JAROSZ i S-ka**
**właść.: HANUSZ i JAROSZ**
**Kraków, Florjańska 35. — Telef. 2329.**
Róg ulicy św. Marka.

**Anna Rusiecka**
**WYKONUJE** ornaty, kapy, chorągwie, sztandary, baldachimy, stuły i t. p.
Robota sumienna i dokładna. CENY niskie.
**KRAKÓW Mały Rynek, Nr. 1. II p.**

**MAGAZYN OBUWIA**
**Feliksa Łodzińskiego**
**w Krakowie, ulica Szewska 2**
poleca w wielkim wyborze obuwie damskie, męskie i dziecięce, oraz wielki wybór obuwia ciepłego.

CZAPKI STUDENCKIE, BERETY, KAPELUSZE
**SZKOLNE, KRAKUSKI, KOSZULE MĘSKIE I CHŁOPIĘCE**
POLECA
PRACOWNIA CZAPEK
ZWIĄZKU POLSKICH KOBIET
KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3
(nad Drobnerem).

**LUDWIK TOMASZKIEWICZ**
OPTYK I MECHANIK
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA 2. TEL. 309
Poleca: **okulary, barometry,** barografy, hydrometry, **lornetki teatralne,** pryzmowe Zeissa, przyrządy miernicze, latarki kieszonkowe i wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące. **Wykonywa okulary i cwikiery** na recepty pp. Lekarzy.

**Pracownia instrumentów muzycznych**
**JÓZEF ZAJĄC**
Kraków, Florjańska 21. I. piętro.
na składzie wszelkie instrumenty muzyczne, przyjmuje wszelkie naprawy — praca bardzo staranna.

KRAKOW Tow. Handl. REIM Sp. z O. O. RYNEK 37.

SPORT LETNI
Rakiety tenisowe
PIŁKI NOŻNE
Hamaki
Leżaki
Stołeczki polowe.

MYDŁA TOALETOWE
Mydła do golenia
wody kolońskie
wody do włosów
Aparaty do golenia,
Gilletki Gloria

SZCZOTKI
pendzle
WYCIERACZKI
chodniki kokosowe
farby artystyczne
ESENCJE DO WÓDEK

KADZIDŁO
gry towarzyskie
karty domina.
Szachy
Przybory do
Rybołostwa.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJANSKIE
ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW
SKA Z OGR. ODP.
w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka, Zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonywa sutanny od zł. 120.
Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz. Materjały, biretv doborowe na składzie Ulgi w spłatach

SZATY LITURGICZNE
adamaszki, brokaty w wielkim wyborze
najtaniej nabyć można w firmie
Fr. Kopaczyński i Ska
w Krakowie, ul. Bracka 2.
(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).
Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie

DRZEWKA owocowe
Krzewy i drzewa ozdobne, byliny, róże dostarcza w wyborowej jakości
Emil Freege — Kraków
Zakłady ogrodnicze — Szkółki drzew owocowych.
Lubicz 36/38 i Sukiennice 15/16.
Cenniki i oferty na żądanie.

Obrazki Świętych Pańskich
medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki itp. poleca po cenach najniższych
Alfred Machnicki
w Krakowie ul. Mikołajska l. 5.

PRACOWNIA KRAWIECTWA DAMSKIEGO
MARJI CHOCIAJOWEJ
Kraków, Czapskich 1. oficyny II. p.
wykonuje według najświeższych modeli
suknie, kostjumy, płaszcze i roboty futrzane.
Dla P. P. Nauczycielstwa i Urzędników zniżki w cenach.
Przejezdnym w 24-ch godzinach.

Pierwszorzędny gatunek karpi tuczonych
poleca: K. OGORZAŁY
Kraków Szczepańska L. 11.
Handel towarów kolonialnych, delikatesow, wódek likierów i win oraz stała sprzedaż
ŻYWYCH RYB

Handel towarow kolonialnych, delikatesów
Win i Spirytualjów
J. Wentzla w Krakowie
Rynek Główny 19
w domu pod obrazem Najświętszej Marji Panny.

Fabryka świec kościelnych
ANTONI ROTHE
Kraków, Sławkowska L. 20.
poleca:
Kadzidła w kilku rodzajach. — Oliwę do palenia niezawodną pod gwarancją — Knotki do oliwy i węgielki do trybularza Swiece kościelne we wszystkich gatunkach.

Wytwórnia przyrządów
GIMNASTYCZNYCH
urządza kompletne sale gimnastyczne, oraz pojedyncze części, — — Kosztorysy na żądanie.
A. BERNECKI, Kraków, Kaz. Wielk. 52.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 12 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.